PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 105 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 115 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 210 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 230 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 5 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5657. Lwów, piątek 28 stycznia 1921 Rok XII

Haussa marki polskiej w Berlinie. Panika na krakowskiej czarnej giełdzie.

„Temps" o teoryi ekonomisty Rathenau'a.

Sprzeczność między dewaluacyą waluty a pomyślnym stanem przemysłu w Niemczech. — Ogromny wzrost długu wiszącego. — Ciągły wzrost emisyi banknotów. Ogromny rozwój handlu morskiego. — Teorya ekonomisty Waltera Rathenau. — Najważniejszem zadaniem — usunięcie anemii produkcyi. —Właściwą wartością jest praca. — 32 miliardy godzin pracy. — Podniesienie produkcyi kosztem dalszej inflacyi. — Rezultatem nowej teoryi stosunek odwrotnie proporcyonalny między deficytem skarbowym a wzrostem produkcyi.

Lwów, 27 stycznia.

Rozpoczęła się sesya parlamentu francuskiego, a na porządek obrad przyjść musi sytuacya finansowa. Lecz jakże mówić można o finansach francuskich, zanim będzie ustaloną kwestya odszkodowania? A czyż można powziąć decyzyę o kwestyi odszkodowania, nie mając dokładnych danych o rzeczywistym stanie wypłacalności Niemiec? Rozstrzygnięcie tych dwóch spraw, złączonych z sobą związkiem nierozerwalnym nie może nastąpić wcześniej, zanim się wyjaśni sprzeczność między dwoma faktami: z jednej strony bezustanna emisya banknotów przez rząd Rzeszy a tem samem postępująca dewaluacya waluty niemieckiej; z drugiej strony pomyślny stan i dalszy rozwój niemieckiego przemysłu fabrycznego i handlu eksportowego.

Pierwszy z wymienionych faktów znajduje usprawiedliwienie w cyfrach ostatniego bilansu wydanego przez skarb niemiecki za czas od 11 do 20 grudnia 1920.

W tym dziesięciodniowym okresie **dług skonsolidowany** wzrósł o 1,628,000 marek, dług zaś wiszący o 2,380,850.000 marek.

Razem od początku bieżącego roku ekonomicznego, tj. od 1. kwietnia aż do 20 grudnia 1920 dług wiszący powiększył się o 58,927,775.000 mk.

Łatwo więc zrozumieć, że obieg pieniędzy papierowych wzrasta w Niemczech tak nadmiernie: Z początkiem r. 1920 wynosił około 80 miliardów, obecnie zaś doszedł do podwójnej wysokości. Przyczynia się to w wysokim stopniu do obniżenia wartości marki, co z natury rzeczy pocią-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Haussa marki polskiej w Berlinie.

Warszawa, 27 stycznia.

(Telef.) (G) Wedle doniesień z Berlina, na wtorkowej giedzie zaznaczyły się silne obroty w markach polskich. W następstwie tego marka polska podniosła się z 7 na 9 i pół a przy zamknięciu giełdy notowano 8 i pół.

Panika na krakowskiej czarnej giełdzie.

Kraków, 27. stycznia.

(Telef.) (G) Na wczor. giełdzie waluty i dewizy zagraniczne spadły gwałtownie: za dolary płacono 675, podczas gdy onegdaj kurs ich wynosił 800 marek. Również i marki niemieckie były słabsze. Jedynie korony austr. utrzymały się na dawniejszym poziomie. Zwyżka marki polskiej w stosunku do obcych walut wpłynęła poniekąd na kursa papierów przemysłowych i finansowych. Wszystkie bez wyjątku papiery były przedmiotem bardzo słabej transakcyi i straciły po 400 do 900 punktów na sztuce. Jedynie papiery Tepege i Krakusa utrzymały się na onegdajszym poziomie. Papiery handlowe były bardzo słabe. Pod wpływem wiadomości o znacznym spadku walorów na giełdzie wiedeńskiej, na „czarnej" giełdzie zapanowała panika. Doszło do tego, że za jedną markę niemiecką płacono już 7 marek polskich, a za dolar nawet 600 mk. polskich.

SPADEK CEN KONI W KRAKOWIE.

Kraków, 27. stycznia.

(Telef.) (G) Od kilku dni daje się na targu krakowskim wskutek demobilizacyi kawaleryi ujawniać spadek cen koni. Dotychczas ceny spadły od 30—40 procent.

REDUKCYA URZĘDÓW W PEŁNYM TOKU.

Kraków, 27. stycznia.

(Telef.) (G). Z Warszawy donoszą: Zapowiedziana przez ministra Steczkowskiego redukcya urzędników państwowych rozpoczęła się już w samem ministerstwie skarbu, w którem zniesiono dotąd pięć urzędów, a mianowicie urząd emerytalny, urząd eksportu drzewa, urząd propagandy pożyczki państwowej, dyrekcye monopolu spirytusowego i biuro druków. Zniesienie tych urzędów pociągnęło za sobą zwolnienie 80 pracowników państwowych. Tylko nieznaczną liczbę sił lepiej ukwalifikowanych przydzielono do innych urzędów. Dalsza redukcya urzędów jest w toku.

DOTYCHCZASOWY WYNIK POŻYCZKI ODR.

Kraków, 27. stycznia.

(Telef.) (G.) Z Warszawy donoszą: Jak notują dzienniki, pożyczka odrodzenia do dnia 31. grudnia z. r. wydała wynik następujący: subskrybowano w byłej Kongresówce 4,153,342.900 mk. to znaczy 343 mk. na głowę, w Małopolsce 955,000.500 mk., to znaczy 119 marek na głowę; w Wielkopolsce 2,099,735.600 mk., to znaczy 552 mk. na głowę. Razem 7,208,079.000 mk. Pożyczka premiowa dała razem 930,250.600 mk.

Przywrócenie połączenia z Warszawą nie nastąpi rychło.

Kraków, 27 stycznia.

(Telef.) (G) Od kilku dni ruch telefoniczny a częściowo i telegraficzny między Krakowem a Warszawą jest przerwany wskutek silnej zawiei śnieżnej. O rozmiarach szkody, jaką wyrządziła wichura podają, że na drodze warszawskiej w wielu miejscach są poprzewracane słupy telegraficzne i oplątane zwojami drutów. Rozmiary zniszczenia wskazują, że naprawa uszkodzonych linii nie nastąpi rychło.

ga za sobą nowy wzrost wydatków publicznych. Jest to więc, jak twierdzą Niemcy, prawdziwe błędne koło. Do przeciwnych rezultatów dochodzi się, przeglądając sprawozdania pruskich Izb handlowych za miesiąc grudzień: wykazują one wielką żywotność, a nawet kwitnący stan przemysłu niemieckiego — przyczem, jak już poprzednio na tem miejscu stwierdziliśmy, niemiecka statystyka przemysłowa —wedle praktyki ostrożnych dłużników — raczej ukrywa niż wyjawia pomyślny stan przemysłu. Szczególną uwagę zwraca rychła odbudowa handlu morskiego. Wprawdzie przedstawiciel Towarzystwa „Hamburg—America" wykazywał z początkiem stycznia br. w Frankfurcie, że Niemcy posiadają obecnie w okrętach tylko 300.000 ton brutto, jednak statystyka wydana przez port Hamburski stwierdza za rok 1920 ogromny postęp w porównaniu z r. 1919. Wyraża się to w cyfrach następujących: Rok 1919: Przyjazd do portu hamburskiego 2.234 okrętów (1 milion 543.000 ton), odjazd 2706 okrętów (1 milion 450.000 ton netto). Rok 1920: Przyjazd 4880 okrętów (4 miliony 507.000 ton netto), odjazd 5150 okrętów (4 miliony 381.000 ton netto). Nie jest to jeszcze stan z r. 1914, kiedy to do portu hamburskiego zawinęło przeszło 15.000 okrętów, reprezentujących 14 milionów ton, jest jednak rzeczą jasną, że przy tak przyśpieszonem tempie rozwoju handlu morskiego Niemcy wnet po rekonstrukcyi swej floty stan ten osiągną.

Tak więc widoczną są w Niemczech zarazem symptomy finansowego upadku, jak i ekonomiczne go podniesienia się, a z cyfr tych czerpią siłę zarówno obrońcy postulatu rewizyi traktatu, w rodzaju Dernburga, jak i politycy francuscy, hardo domagający się wykonania niezmieniania warunków traktatu. I stają te dwie nieprzejednane tezy wobec siebie, i zdawałoby się, że nic nie zdoła wyrównać ziejącej między niemi przepaści.

A jednak wiedzą w Niemczech i we Francyi, że ostatecznie musi się z tej zawikłanej sytuacyi znaleźć wyjście.

Paryski „Temps" okazuje w tym kierunku dobre chęci, podając pod rozwagę teoryę ekonomisty i przemysłowca niemieckiego Waltera Rathenau, która, jeżeli nie jest już rozwiązaniem problemu, to może przyczynić się do lepszego zrozumienia go.

Co Niemcy naraża na zgubę, to, zdaniem Rathenau'a — nie nadmiar papierowych pieniędzy w obiegu, lecz niedostateczna ilość towarów przeznaczonych do wyrównania długu zagranicznego. Przedewszystkiem więc należy za wszelką cenę zwiększyć mnogość produkcyi niemieckiej, chociażby chwilowo wyniknąć stąd miała dalsza inflacya.

Ekonomista niemiecki nie jest w zasadzie przeciwny podwyżkom podatków i taryf, oraz wszelkim próbom skonsolidowania długu wiszącego. Uważa on, że wszystkie te rozporządzenia są użyteczne i mogą się przyczynić do umniejszenia emisyi banknotów i bonów skarbowych. Z drugiej strony jednak przez zbyt wysokie podatki, podwyższania taryfy kolejowej, pożyczki przymusowe itp. wzmoże się ogólna drożyzna, co wywoła rozruchy wśród ludności, i sparaliżuje produkcyę przemysłową, i choroba gnębiąca Niemcy stanie się naprawdę śmiertelną.

„Wszystko, co posiadamy istotnie, co jest naszą niezaprzeczoną własnością — ciągnął dalej Rathenau — to nasza siła robocza, to nasze 32 miliardy godzin pracy". Tyle wedle obliczenia ekonomisty wynosi w przybliżeniu suma pracy, której robotnicy niemieccy dostarczyć mogą w ciągu jednego roku. Jak długo ta suma pracy nie będzie zużyta tak produktywnie, by dała dla całej ludności środki utrzymania i pozwoliła na opędzenie potrzeb, waluta niemiecka będzie się wciąż obniżała i nie pomogą podwyżki płac robotniczych i urzędniczych. „Jak długo gospodarka nasza nie będzie w równowadze, wartość monety będzie wciąż uciekała przed zarobkiem". Ekonomista niemiecki gotów byłby zatem podwoić nawet inflacyę w swym kraju, byleby produkcya była lepiej zorganizowaną i intenzywniejszą. Rathenau kalkuluje, że gdyby nawet zwiększyła się dwukrotnie ilość pieniędzy papierowych i wysokość długów państwowych i komunalnych, wartość marki papierowej odpowiadałaby zawsze jeszcze 14 setnym marki złotej. Oto w głównych zarysach teorya Waltera Rathenau. Zbawienna, czy niebezpieczna, rozświetla ona w każdym razie sytuacyę ekonomiczną w Niemczech.

Nie wdając się w ocenę teoryi jako takiej, „Temps" dodaje od siebie uwagę, że ocenienie wypłacalności rządu niemieckiego, nie jest równoznaczne z oceną zdolności płatniczej Niemiec. Jest rzeczą możliwą, że pod wpływem zasad głoszonych przez Rathenau'a i jego zwolenników, będzie jeszcze przez pewien czas istniał stosunek odwrotnie proporcyonalny między deficytem skarbowym a realnymi walorami kraju. „Jeżeli Niemcy zdołają wzbogacić się dzięki pracy —kończy sprawozdawca „Temps" — mimo niedomagań skarbowych i upadku waluty, wierzyciele ich z pewnością będą zadowoleni."

Z pracowni artystycznych.

U ekspresyonisty Hryńkowskiego.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Kraków w styczniu.

Od zarania ruchu ekspresyonistycznego bierze czynny udział młody malarz, lwowianin, J. Hryńkowski. Już na pierwszej wystawie zwrócił na się uwagę krytyki prace pierwszorzędnej wartości. Przemawiał z nich malarz zdolny, talent wybitny, zdobywający własny styl. Nic też dziwnego, że prof. Antoniewicz w „Gazecie Wieczorej" wydał tak pochlebny sąd o jego „Kuglarzu", a krytyka jednogłośnie zachwycała się dziełami graficznemi, które tak bardzo przypominały prymitywy ludowe. Obrazy Hryńkowskiego luźno były związane z ruchem formistycznym, przepowiadano też, że siłą rzeczy, z rozwojem talentu oderwie się od tego nowego prądu, aby pójść na własną drogę. Już w pierwszym okresie znać było, że twórczość jego nie da się zamknąć w pewnym szablonie, czy w formułce, nie wynikającej z przemyślań, walki, ale narzuconej z zewnątrz, znać było, że on wciąż będzie badał, szukał, aby znaleźć najpotężniejszy, najlepszy sposób wypowiedzenia swych uczuć, myśli, umiłowań. Od starych, strupieszałych, skostniałych form odstręczała go banalność, bezkrwistość, nuda, dlatego też z młodzieńczym, nieokiełznanym zapałem rzucił się ku nowym kierunkom, w nadziei, że znajdzie długo z upragnieniem oczekiwane, utęsknione objawienie, które sztukę wydrze z martwoty i pchnie ją na nowe twórcze tory. Nowym hasłom, porywom, oddał bez zastrzeżeń wszystkie siły, wtopił w nie wszystkie żary młodzieńczych uczuć, wszystkie drgnienia serca. Wtedy to przeżywał okres gorączkowej pracy, z pod pędzla wyszedł szereg prac niepospolitych, ale wtedy też przeżywał chwalebny okres nędzy krańcowej, przymierania z głodu na bruku krakowskim, w sławetnych Atenach polskich. Pracował jednak bez wytchnienia, zapatrzony w wyśniony ideał, w jutrznie swych snów, umiłowań, które widział oczami duszy na szczytach twórczych natchnień. Wystawiał wiele, prace zyskały uznanie krytyki, gdyż one wśród dzieł formistów wybijały się na plan pierwszy, ale publiczności się nie podobały.

ANTONI PROCHASKA. (16)

Ze starych portretów lwowskich.

Piotr Ożga, podkomorzy lwowski.

(Ciąg dalszy).

Wytrwał na usługach ziemi sędziwy już podkomorzy do końca. Zdaje się, że pod koniec 1669 r. chorował już, gdyż sejmik sierpniowy wiszeński wspomina, iż nie mógł otrzymać informacyi o wydatkach czopowego superintendencyi Ożgi od tegoż podkomorzego lwowskiego, dlaczego też nakazał arendarzom, poborcom, administratorom czopowego stawać z kwitami, kontraktami, regestrami na sesyi sądów kapturowych, a rachunki z p. podkomorzym odłożył do sejmiku relacyjnego. Jeszcze w rok później ziemianie w Wiśni zgromadzeni składali poborcy rachunki przed nim, jako przewodniczącym komisyi sejmikowej i za jego asygnacyami wydawali pieniądze, pochodzące z podymnego. A kiedy Sobieski równocześnie pisał do sejmików, że jedzie naprzeciwko wrogowi, by zatkać gębę tym, którzy pomawiali go o układy z Tatarami na zgubę ojczyzny, pewno nie zapomniał napisać o tem i do Ożgi, używającego tak dobrej sławy wśród ziemian kresowych, zgromadzonych w Wiśni. Sejmik z 6. października 1671 wspomina o nim, jako o nieboszczyku i wybiera na następcę jego komisarza do zapłaty wojska Marcina Zamojskiego, starostę grodkowskiego, w ziemstwie zaś pozostawił Ożga następcę w osobie syna swego Jerzego Floryana, tudzież drugiego Jakóba, którego to król Michał nazywa vir de nobis et republica optime meritus.

V.

Życie prywatne. — Rodzina. — Majątek. — Gołogórskie kłopoty. — Testament. — Skąpy skarbiec. — Charakter.

Nie należał Piotr Ożga do szlachty zamożnej. Gdy po raz pierwszy się żenił z Gryzeldą z Romanowskich, posiadał prócz niedużej ojcowizny dobra królewskie Zadwórze, na których za zezwoleniem królewskiem w 1629 r. żonie swej dożywocie zapisał. Z małżeństwa tego miał 2 synów, Michała, który zginął pod Ochmatowem i Jerzego Floryana, owego posła na sejm elekcyjny 1669 r. Po raz drugi ożenił się Piotr z Heleną z Ostromecka, zamożną osobą, z której miał syna Jakóba, późniejszego stolnika chełmskiego, a której 1638 r. zapisał na dobrach swoich 20.000 złp., a następnie, powiększając zapis pierwotny, znowu 10.000 w 1640 r. Druga ta żona wniosła znaczny majątek Piotrowi i od chwili tego ożenku należał już do zamożniejszej szlachty, posiadał Milatyn, Łysko, Nowosiółki, Hoszany, Zaskowice, Hodwiśnię, prócz Zadwórza.

Ogółem należy do spokojnych obywateli w tych burzliwych wojennych czasach, kiedy to kresowy ziemianin, ufając jedynie już szabli swej, unosił się zbyt często krewkością wrodzoną i sprawami ze zwad i burd pochodzącemi zaprzątał posiedzenia sądowe. O poranienie skarżył Ożgę w 1631 r. Tomasz Barcikiewicz, natomiast w następnym roku o takież same poranienie, na sobie doświadczone, miał sprawę z Janem Świrskim i tegoż towarzyszami. Oskarżył też Jakóba Sobieskiego, wojewodę ruskiego i tegoż małżonkę Teofilę z Żurowa, o nastawanie na życie, o przysłanie „odpowiedzi" — zresztą miał tylko rozprawy z Fredrami, politycznymi swymi przeciwnikami, a że działał w ziemi, i to jako czynny, energiczny, sprawny urzędnik, a potem dygnitarz przez pół wieku, przeto wnosić możemy o jego spokojnem, poważnem usposobieniu, o charakterze zgodliwym, z której to przyczyny zażywał powagi tak w ziemi lwowskiej, jakoteż i w całem województwie, za jego czasów skołatanem wojnami i nieszczęściami trwóg, morów, pożóg i wojen. Toż rzadkie są skargi Ożgi nawet na sąsiadów, jak na owego Adama Rogalskiego w 1663 r., który mu wielkie w Milatynie szkody poczynił, lub przeciwko mieszczanom z Glinian, dzierżawie Andrzeja Mniszka, o najazd na należące do Zadwórza lasy i wycięcie drzewa budulcowego. Zgodliwość sąsiedzką Piotra stwierdza sąsiad Jan Popowski, któremu w czasie buntów poddanych w 1650 r., jadącemu z Żółkwi przez Milatyn, zabrali chłopi całe mienie, Ożga zaś mietytko, że rzeczy zabrane powrócił zrabowanemu, ale także i gotówką umorzył tę sprawę.

(C. d. n.)

gdyż ich nie rozumiała. Artysta też zamykał się z niemi w swej samotni i gorzko rozmyślał nad losem polskiego twórcy, który nie da skuć swych porywów pokłaskiem ulicy. Kilkakrotnie zwiedzałem pracownię Hryńkowskiego, od kilku lat śledziłem niesłychanie ciekawą linię rozwoju, znałem koleje nieposkromionych poszukiwań, patrzyłem na szaleńcze wprost szamotania i zawsze mówiłem, że jego niespokojny duch długo w miejscu nie zabawi, on rozsadzi więzy nowoczesnego formizmu, aby podążyć ku własnym samodzielnym celom, które mu wskaże nieposzlakowany jego talent. Potem długi czas mi zginął z oczu Hryńkowski. Dopiero ostatnio spotkałem go w Krakowie. Z radością też przyjąłem zaproszenie, abym oglądnął dorobek ostatnich lat, przeznaczony na zbiorową wystawę ekspresyonistów, którą otwarto 23. stycznia w pałacu „Sztuki". Pokazywał obrazy krańcowego „lewego" kierunku, poprzez łagodne formy, aż do „prawicowych", spokojnych, zrównoważonych. Znać ogromny rozwój w płonie bogatym i różnorodnym, znać, że artysta znalazł siebie po okresie szamotań, targań. Hryńkowski nie jest malarzem obrazków, efektownych obrazków, łatwych do zbycia, ot takich karmelkowo słodkonudnych, bo to artysta poważny, w trudzie i mozole twórczym zgłębiający tajniki sztuki. W prostotę linii zaklina własną mowę, oddając najtajniejsze drgnienia przeżyć wewnętrznych. Bez niepotrzebnych „ozdóbek", fatałaszek, ale najskromniejszymi środkami wydobywa najistotniejsza treść, jakby duszę przyrody, nastrój serc ludzkich. Każdą linią, każdą plamą, potrąca najczulsze, najgłębsze struny uczuć ludzkich. Pejzaż, martwa natura, portret, czy akt (szczególniej zwraca uwagę akt kobiety, odznaczający się doskonałością rysunku, koloru, plastyki), każde z nich nosi znamiona odrębne, każde ma własny styl, własną barwę, mowę, własną formę.

Artysta zlagodniał w rewolucyonizmie. Długo szukał, długo kuł szychty, zgłębiał tajniki, aż z buntów, szamotań ducha, wytopił klejnot — własną duszę, własny styl. Z prądu, który się przewala po świecie, wziął pewne wartości, wcielił je w krew serca, przetopił w płomieniach natchnień i dał odrębne, nieposzlakowane dzieła. Jednakże Hryńkowski dalej i dalej będzie szedł naprzód, aby z burz nieposkromionych, z wichrów przeżyć, porywów, budować nowe światy, wyrąbywać nowe drogi, wznosić nowe świątynie i hołd składać każdem drgnieniem serca przed królową jego życia, przed Sztuką — której jest kornym niewolnikiem, kapłanem. **J. W.**

Kronika naukowa.

Mistyczna siła, czary, czy histerya? — Wpływ kolorów na usposobienie i nowa metoda leczenia. — Małpom potrzebne są okulary. — Niewidzialne promienie świetlne i zużytkowanie ich do celów wojennych.

Lwów, 27 stycznia.

Nad dziwnym wypadkiem zastanawiają się obecnie lekarze, przyrodnicy i psychologowie bawarscy. U małej dziewczynki we wsi Dietersheim objawiła się rzekomo w dziewiątym roku życia niesamowita potęga wprawiania samą tylko obecnością swoją w ruch przedmiotów nieożywionych. Dziwna ta władza mogłaby być cenną, jako siła motoryczna, gdyby ujętą była w jakąś metodę. Amfion przy dźwiękach swej złotej liry budował mury Teb, a kamienie same zrywały się z swego pokładu i ustawiały się w systematycznych szeregach, czyniąc tem samem zbyteczną pracę murarską. Lecz Amfion, syn Zeusa otrzymał od bogów Olimpu dar harmonii, mała zaś dziewczynka bawarska jest prostą wieśniaczką, a nadmierna ruchliwość przedmiotów, jaką wywołuje, gdziekolwiek się zjawi, ma charakter raczej katastrofalny. Gdy wejdzie do kuchni wnet lecą ku niej z przypiecka polana, ziemniaki wyskakują z garnka, ciężkie rzepy unoszą się nagle i lecą pod sufit, a para drewnianych pantofli wykonuje dziką sarabandę, darząc obecnych guzami. Nie dziw więc, że sąsiedzi traktują ją jako opętaną przez złego ducha czarownicę, ludzie nauki zaś widzą w niej histeryczkę, która w ruchach epileptycznych nie tyle mistyczną, ile nieświadomą fizyczną siłą wywołuje szalony taniec otaczających ją przedmiotów.

* * *

Wpływ barw na usposobienie ludzkie, znany był już dawniej, podczas gdy jednak powstała nowa metoda leczenia pewnych chorób psychicznych zapomocą barw. Mr. Prosser, znany psycholog i lekarz używał metody tej głównie do leczenia wstrząsów nerwowych. Umieszczał chorych w pokoju słonecznym, urządzonym tak, ażeby stanowił zupełny kontrast z dotychczasowem jego otoczeniem. Mał widła i dekoracye dobrane były w kolorach, które miały choremu suggerować intenzywne życie i zdrowie. Wstrząsom nerwowym towarzyszy straszna depresya, która oddziływa na organizm i niszczy jego siłę żywotną. Mr. Prosser zauważył, że kombinacya koloru żółtego, z barwą kwiatu jabłoni i zielonych liści jabłoni odrazu wywoływała u chorego zmianę usposobienia, a później stałe polepszenie się jego stanu psychicznego. Zapomocą licznych eksperymentów doszedł lekarz do przekonania, że barwy: żółta, zielona i różowa reagują na duszę i ciało jako potężne podniety.

W lecznicy dra Prossera wszystkie pokoje mają powałę pomalowaną na błękitno, ten kolor bowiem skłania do refleksyi i koncentracyi. W wypadkach ciężkiej depresyi, połączonej z atakami szału, umieszczano chorych w pokojach tapicerowanych o ścianach i powale koloru liliowo-różowego (mauve), z żółtemi firankami. Reszta pokoi, oraz sala biblioteczna dla chorych, nie podlegających gwałtownym atakom, udekorowana jest na błękitno i liliowo, ta kombinacya bowiem działa kojąco i skupiająco. Dziś nie ulega już wątpliwości, że psychologia barw ma jako metoda lecznicza dla chorób psychicznych wielką przyszłość przed sobą.

* * *

Profesor dr. Behr w Kilonii stwierdził, że krótkowzroczność zjawia się wśród małp równie często, jak u ludzi. W parku zoologicznym Hagenbecka miał on sposobność zbadania zapomocą zwierciadła ocznego 25 małp i przekonał się, że co szósta, lub siódma jest w wysokim stopniu krótkowidzącą. Krótkowidzące małpy zachowują się zupełnie podobnie jak krótkowidzący ludzie. Zbliżają się do przedmiotów leżących na ziemi z wyciągniętą szyją i zgiętemi w kabłąk plecami, albo też, chcąc dokładnie obejrzeć przedmiot zbliżają go do oczu. Jak wykazały badania mikroskopijne, krótkowidztwo u małp nie jest własnością nabytą, lecz wrodzoną.

* * *

Dr. Woods w Baltimore wynalazł maszynę chwytającą niewidoczne promienie świetlne widma słonecznego, a zarazem wynalazł teleskop, czyli „oko chemiczne", przez które promienie te przepuszczone, stają się widoczne. Zapomocą tego przyrządu można chwytać z powietrza i z ziemi niewidoczne sygnały przenoszone przez promienie ultrafioletowe. Jak wiadomo, jednym z głównych środków obrony w nowoczesnej wojnie jest niewidoczność. Wynalazek dra Woodsa umożliwiłby także wysyłanie barwnych sygnałów

---

JÓZEF KALLENBACH.

Historya Wielkiej Wojny.

(„Histoire de la grande guerre... par Victor Giraud, Paris. Librairie Hachette et Cie. 1919—1920. in 8 str. XII + 775. — Broché 30 frs." — Wszelkie prawa autorskie co do przekładu i skróceń zastrzeżone. „Copyright by Hachette 1920).

Kraków, w styczniu.

Ktoby myślał, że najlepszą historyę wielkiej wojny światowej napisał znawca sztuki wojennej lub kunsztów dyplomatycznych, ten byłby w grubym błędzie. Najlepszą syntezę przewrotu olbrzymiego, który się w ciągu lat sześciu dokonał (1914—1920) od wybuchu wojny aż do jej rzekomego ukończenia — dał, o dziwo! historyk literatury francuskiej, świetny pisarz i głęboki znawca Pascala, Chateaubrianda, Taine'a — Victor Giraud w sporym tomie, którego tytuł podaliśmy wyżej. Historya wielkiej wojny zaczęła wychodzić zeszytami od końca 1918 roku — obecnie jest ukończona z piątym zeszytem. Najpoważniejsze czasopisma francuskie przyjęły dzieło Girauda z największem uznaniem („Revue des deux mondes", „Revue de Paris", „Revue historique", „Correspondent", „Revue critique" itd. itd.). Akademia Francuska uwieńczyła nagrodą („Prix Nee"). Ponieważ w dziele tem często jest mowa o Polsce, ponieważ jest to dzieło ze wszech miar piękne, bogate w treść, a pisane śliczną francuszczyzną, warto, aby wiadomość o tej nieposp olitej historyi wojny światowej przedostała się do naszych sfer inteligentnych, umiejących cenić dojrzałe płody ducha francuskiego. Z braku miejsca będziemy musieli ograniczyć się do charakterystyki bardzo zwięzłej. Dokładna ocena pracy Girauda wymagałaby nie fejletonu, ale broszury.

Przedewszystkiem oddajmy hołd fenomenalnej erudycy autora. Nie będąc ani dyplomatą, ani wojskowym, ani historykiem politycznym, Giraud przystąpił do napisania swej historyi na podstawie olbrzymiego materyału fachowego, który z roku na rok wzrastał nietylko we Francyi, ale równocześnie w Niemczech, Austryi, Anglii, Włoszech, Ameryce itd. Pragnąc zachować jak najdalej posuniętą bezstronność, autor informował się w najskrajniej przeciwległych ocenach faktów wojskowych i dyplomatycznych; krytycznie je porównywał, zestawiał, docierając do dna prawdy dziejowej. Po każdym rozdziale (jest ich razem dwadzieścia) daje obfite zestawienie bibliograficzne swych źródeł; można go na każdem miejscu kontrolować. Obfite mapy, drukowane w tekście, ułatwiają znakomicie oryentowanie się we wszelkich stadyach wojny na Wschodzie i na Zachodzie. Precyzya tych małych map i ich techniczne wykonanie mogłoby służyć nam zwłaszcza za wzór. Strona formalna dzieła jest bez zarzutu.

Ale większy podziw od nagromadzenia materyału faktycznego, budzi ugrupowanie tak olbrzymiej treści, przejrzystość układu, jasność poglądu. Tylko potomek romańskiej rasy mógł przy takiem bogactwie treści uniknąć przeładowania i siebie i czytelnika mnóstwem szczegółów drugorzędnych. Tu trzeba było mieć niezwykły dar kompozycyjny, uszlachetniony latami studyów historyczno-literackich. Głęboki znawca Taine'a zaprawił się na tym mistrzu w konstruowaniu, niemal ze geometrycznem, materyału aktów dziejowych.

Od wyjaśnienia samej genezy wybuchu wojny aż do jej rozwiązania i zakończenia w traktacie wersalskim — wszystko jest podane w sposób jasny, dokładny, a nigdzie rozwlekły.

Całość czyta się jakby tragedya klasyczna, zbudowana po mistrzowsku; po nad perypetyami zmiennemi losów wojennych unosi się ocena wartości moralnych Europy, rzuconych na stawkę olbrzymią kataklizmu dziejowego.

Oddając zasłużone pochwały dziełu Girauda, nie chcę taić, że są tam drobne niedokładności, wynikającego albo ze zbytniego zaufania źródłom rosyjskim, albo też ze zbytecznego streszczania się. Autor chciał równomiernie traktować najodleglejsze tereny zmagań się na Wschodzie, Południu i Zachodzie; nic dziwnego, że nie wszędzie zadowoli np. czytelnika polskiego, który więcej odczuwał we Lwowie w zimie 1914—1915 r., niż o tem mógł wiedzieć wówczas Francuz, bardzo wiele obiecujący sobie po aliancie rosyjskim. Trudno zresztą wymagać od Francuza więcej przenikliwości w r. 1916, niż jej miał np. ówczesny komitet lozański. Raczej podziwiać trzeba odczucie delikatne naszego wyjątkowego położenia i takt w ocenie naszych stosunków pod trzema zaborami. Niezależność sądu, zwłaszcza wobec polityki angielskiej i rosyjskiej, świadczy jaknajlepiej o szerokim horyzoncie politycznym Wiktora Giraud. Nie zaślepią go nigdy względy doraźnych korzyści materyalnych narodu; po nad

świetlnych, lecz umożliwiłby także szpiegowi w nieprzyjacielskiem mieście dawanie wskazówek lotnikom, czyli odebrałby miastu broń ciemności.

Wynalazek ten przedstawia jeszcze nieskończone możliwości, by wojnę uczynić jeszcze okrutniejszą i potworniejszą niż dotychczas.

Żegluga na Bałtyku przerwana.

Kraków, 27 stycznia.

(Telef.) (G) Jak donoszą z Gdańska, szalejąca od kilku dni na Bałtyku oraz na wybrzeżach burza poczyniła znaczne szkody w połączeniach telegraficznych i telefonicznych w wielu miejscowościach. Przerwana żegluga chwilowo jest zupełnie uniemożliwiona. Wskutek burzy parowiec „Nimfa" nie mógł wypłynąć z portu libawskiego. Dla tej samej przyczyny dwa krążowniki angielskie nie mogły zawinąć do portu.

Założenie uniwersytetu ruskiego w Galicyi wsch. postanowione.

Kraków, 27. stycznia.

(Telef.) (G). Z Warszawy donoszą: Połączone komisye konstytucyjna i oświatowa wysłuchały sprawozdania bawiącej w Warszawie delegacyi uniwersytetu lwowskiego i przeszły do rozprawy szczegółowej nad ustawą o utworzeniu uniwersytetu ruskiego we wschodniej Małopolsce. Wszystkimi głosami przeciwko głosom P. P. S. i grupy Stapińskiego uchwalono artykuł pierwszy tej treści, że na podstawie ustawy o organizacyi z kół akademckich zakłada się uniwersytet z językiem wykładowym ruskim. Odrzucona poprawka P. P. S. i grupy Stapińskiego zmierzała do tego, aby zamiast „język ruski" zamieścić słowa „język ukraiński". Dalszy ciąg rozprawy jutro.

NAJPIERW GŁOSOWANIE NAD 35 ART.

Kraków, 27. stycznia.

(Telef.) (G.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu jedynym punktem porządku dziennego będzie głosowanie nad konstytucyą. Głosowanie rozpocznie się od art. 35. Po posiedzeniu jutrzejszem nastąpi kilkudniowa przerwa w obradach sejmu. Dalsze posiedzenia odbędą się w następnym tygodniu we czwartek, piątek i sobotę.

Z KOMISYI SKARBOWO-BUDŻETOWEJ.

Kraków, 27. stycznia.

(Telef.) (G). Komisya skarbowo-budżetowa pod przewodnictwem p. Głąbińskiego obradowała wedle referatu p. Wojdalińskiego nad projektem ustawy o opodatkowaniu zapałek. Dyskusyi nieukończono.

Sprawa pokoju i wojny wyjaśni się w ciągu 14 dni.

Gdańsk, 27 stycznia.

(Telef.) (G) Paryski korespondent „Danziger Ztg." dowiaduje się w sprawie stosunku z Rosyą, że międzysojusznicze koła polityczne oczekują w najbliższych 14 dniach wyjaśnienia sytuacyi w Moskwie, a mianowicie, czy zwycięży tam kierunek pokojowy, czy też należy liczyć się z nowym atakiem bolszewickim z nadchodzącą wiosną.

Stan oblężenia w Moskwie.

Wiedeń, 27. stycznia.

(Telef.) (G). W Moskwie ogłoszono stan oblężenia; władze aresztowały kilkuset oficerów, przeważnie ze sztabu wojennego i marynarki.

POGŁOSKI O ODWOŁANIU JOFFEGO.

Ryga, 27. stycznia.

(Telef.) (G.) Pogłoski o możliwości odwołania Joffego w obecnym stanie rzeczy nie są oparte na żadnych realnych podstawach, źródłem tych pogłosek jest fakt odwołania Krassina z Londynu i przypuszczenie, że Joffe może go zastąpić. Wymieniają także nazwisko Daniszewskiego jako ewentualnego następcy Joffego. Wymiana taka jednakże nie wydaje się prawdopodobną.

wszystko stawia kryterium wartości moralnych. Da temu wyraz stanowczy zwłaszcza pod koniec dzieła.

Kto nie może zagłębiać się w odczytanie siedmiuset siedmdziesięciu stronic historyi wielwojny, a chce mieć próbę, jak jest ona pojęta i wykonana, niech przynajmniej przeczyta rozdział dziewiąty o Verdun'e, a nie pożałuje czasu. Czyta się tę obronę heroiczną twierdzy francuskiej z tchem zapartym, a czasem ma się wrażenie, że jest się tam, na miejscu i przeżywa te tygodnie straszne, jak piekło ultra-danteiskie. Charakterystyka ducha, który ożywiał obrońców Verdun, jest mistrzowska: „l'armature morale" (350) odsłania tajniki duszy francuskiej, pozwala retrospektywnie rozumieć Napoleona, a czerpać otuchę olbrzymią na przyszłość. Francya rozjaśniła własną i naszą przyszłość, a przez to samo i przyszłość Europy. Zrozumiała to przedewszystkiem Ameryka, której poseł powiedział do Francuzów: „Zawsze was kochaliśmy, po Marnie podziwialiśmy, od czasu Verdun szanujemy was!". Skutek moralny Verdun był olbrzymi: Francya poczuła się pewna ostatecznego zwycięstwa; Niemcy zadrżały wewnątrz i zrozumiały po dziesięciu strasznych a bezowocnych miesiącach niezdobycia Verdun'u, że ma się pod koniec potędze germańskiej.

(Dok. nast.).

Austrya Niemcom za Śląsk dla Polski?

Berlin, 27 stycznia.

(Telef.) (G) „Hamburger Fremden Blatt" donosi, jakoby Francya gotową była zgodzić się na przyłączenie Austryi do Niemiec, ale pod warunkiem, że Niemcy zrzekną się Śląska Górnego na rzecz Polski.

NA TROPIE ZBRODNICZYCH MACHINACYI.

Bytom, 27. stycznia.

(Telef.) (G). Komisarz plebiscytowy p. Korfanty ogłasza dokumenty, stwierdzające, że pisma poufne komisaryatu polskiego do władz państwowych w Warszawie dochodziły w sposób zbrodniczy do wiadomości konsulatu niemieckiego w Warszawie, a stamtąd do Berlina. Przez zastosowanie pewnego środka ochronnego, dokonano wykrycia tych nadużyć, co będzie miało niewątpliwie dalsze konsekwencye.

wątpliwe dalsze konsekwencye.

LOT NAD NAJWYŻSZĄ GÓRĄ ŚWIATA.

Kraków, 27 stycznia.

(Telef.) (G) Z Londynu donoszą: Wobec zorganizowanej przez rząd angielski wyprawy na szczyt góry Everest w Himalajach, lotnik amerykański Rowland-Rohlss, który osiągnął światowy rekord wysokości, postanowił przelecieć nad tą górą. Sądzi on, że uda mu się to bez wielkiego trudu, z tego względu, że przy rekordowym locie osiągnął wysokość 32.450 stóp, czyli przeszło 10.000 metrów, a zatem 3310 stóp więcej, niż liczy góra Everest.

Kat Kosaczowski przed sądem.

(Trzeci dzień rozprawy).

Lwów, 27 stycznia.

(§) Dzisiejsza rozprawa zaczęła się od dalszego przesłuchiwania dra Milewskiego, któremu zadawali pytania sędzia przys. prof. dr. Loria i prokurator, poczem pytał

obr. dr. Kulczycki.

Skoro świadek przypisuje taką władzę drowi Petruszewyczowi, dlaczego panie komitetowe zwracały się ze wszystkiem do komendanta Halibeja lub innych a nie do dra Petrusz.?

Św.: Bo p. Halibej lub Póżniak byli ludźmi bardzo uprzejmymi w obejściu się z ludźmi, okazywali więcej serca i więcej u nich można było wskórać, a poza tem byli ludźmi miejscowymi, dr. Petruszewycz zaś zachowywał się ze srogością wojskową.

Obr.: Czy zna pan fakta złośliwości dra Petruszewycza?

Św.: Złego może nie robił, ale p. Halibej zrobił dużo dobrego i bardzo się interesował losem jeńców i internowanych, niosąc niejedną ulgę.

Oskarż.: Czy pan może przytoczyć fakta jego udziału w życiu politycznem?

Św.: Choćby pańska odpowiedź dana misyi szwajcarskiej, która była raczej polityczną, niżli lekarską.

Oskarż.: Czy pana nie zastanowiło, że mam żonę Polkę, że żyję z Polakami „za pan brat" i bywam w towarzystwie Polaków?

Św.: Słyszałem właśnie, że żona pańska płakała i czuła się nieszczęśliwa, że jej mąż jest takim szowinistą i tak źle się obchodzi z Polakami.

Osk.: Czy pan sądzi, że p. Halibej dając kilka flaszek wina, więcej zrobił dla Polaków niż ja, który wypuściłem około 300 Polaków z obozu?

Św.: Zakulisowych spraw nie znałem.

Św. dr. Józef Chanła,

za czasów austr. sztabowy lekarz wojskowy.

Z końcem stycznia lub początkiem lutego zwróciły się do mnie pani Doglowa i pani Kolbuszowska z prośbą, bym objął opiekę nad obozem w Kosaczowie, na co się zgodziłem, ale już po trzech dniach podziękowano mi z tem, że inny lekarz obejmie służbę. Zaraz pierwszego dnia skonstatowałem

kilkudziesięciu tyfusowo chorych,

ale mówiono mi, że poprzednik mój dr. Hammer uważał to za influencę. Pojechałem natychmiast do komendy miasta, zameldowałem o tem i natychmiast rozszerzono szpital epidemiczny do stu łóżek. Nie zwracałem się do dra Petruszewycza, bo on sam nie mógł tego zrobić, gdyż

nie leżało to w jego ingerencyi.

Przew.: Czy dr. Petruszewycz mógł wydać rozporządzenie wprost?

Świad.: Nie, nie miał prawa.

Przew.: Czy nie mógł zwrócić się do intendantury wprost, żądając więcej bielizny, sienników, i t. d.?

Świad.: Nie mógł, musiał to zrobić tylko w drodze służbowej.

Przew.: Pan służył pod drem Petrusz. za czasów austryackich, czy pan zauważył jakieś wrogie odniesienie się do Polaków?

Świad.: Nie zauważyłem.

Podczas dalszego przesłuchania przychodzi do konfliktu między prokuratorem a przewodniczącym rozprawy.

Prokurator: Proszę pana przewodniczącego, by na przyszłość zaniechał pytania świadka co do winy, a pytał tylko o fakta, gdyż odpowiedzi świadków sugerują opinię sędziów przysięgłych.

Przew.: Ja zmierzam do wyświetlenia

bezwzględnej prawdy,

a jeśli p. prokurator sądzi, że moje prowadzenie rozprawy jest nieprocedualne, będzie miał sposobność wywodzić to w ewentualnem zażaleniu nieważności.

Postulaty kupców chrześcijańskich Małopolski.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie.

Lwów, 27 stycznia.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie odbyło się w sali Izby handlowo-przemysłowej w niedzielę 23. b. m. o godz. 11 przed południem. Przewodniczył prezes p. Kazimierz Maksymowicz, sekretarzowali Pp. Ziembiński J. i Justian.

Na porządku dziennym były sprawy niezmiernej doniosłości, jak: niedomagania aprowizacyjne, ciągłe podbijanie cen artykułów spożywczych przez producentów, działalność Urzędu przywozu i wywozu, Urzędu lichwy, Puzappa, konfiskata artykułów, 8-godzinny czas pracy, nadmierna liczba konsumów anonimowych pod różnemi nazwami itp. Członkowie we wszystkich tych sprawach brali żywy udział, a w dyskusyach nad poszczególnymi punktami ostro krytykowali nieudolność poszczególnych urzędów w załatwianiu poruczonych im agend, wskutek czego najwięcej na tem cierpią konsumenci i kupcy detaliści.

W zgromadzeniu uczestniczył także sekretarz Izby handlowo-przemysłowej, Dr. Trawiński, który w krótkich, wymownych słowach przedstawił ogólną sytuacyę gospodarczą w całem państwie, przyczynę spadku waluty i inne sprawy, będące w łączności z detalicznem kupiectwem. Główny nacisk z powodu drożyzny położył na to, że między konsumentem a kupcami wytworzyła się cała hałanga pośredników, tych rzeczywistych paskarzy i z tego też głównie powodu podnoszą się tak raptownie ceny najpotrzebniejszych artykułów spożywczych. Ażeby temu zapobiedz, obowiązkiem kupców jest unikać tych pośredników, a najlepszym środkiem do tego jest rozbudowa już istniejącej hurtowni przy Związku. Wkońcu objaśnia, że obecnie jest w opracowaniu projekt zniesienia wszelkich central, a natomiast ma być ogłoszony wykaz, których artykułów nie będzie wolno sprowadzać z zagranicy, dozwolone zaś artykuły będzie można swobodnie przywozić.

W dyskusyi zabierali głos Pp. Sudhol, Stanrzewski, Kapuściński, Wnuk, Solecki, Ośmiński, Justian, Rozumiłowski, Superlak, Wolanin, Ziembiński i inni.

Prezes p. Maksymowicz w serdecznych słowach podziękował Dr. Trawińskiemu za tak cenne objaśnienie, poczem po wyczerpaniu porządku dziennego, uchwalono jednogłośnie następujące rezolucye:

1. Walne zgromadzenie wzywa wszystkich członków kupców, aby przy zakupnie płacili ceny tylko w ramach taryfy, tak, aby się w tem mógł pomieścić uczciwy zysk kupiecki, a producenta, ewentualnie hurtownika, żądającego ceny wyższej ponad taryfę maksymalną, oddawać władzom.

2. Walne zgromadzenie uchwala, ażeby przy wymiarze podatków, zasiadało 2 delegatów z grona kupców chrześcijańskich Małopolski we Lwowie.

3. Walne zgromadzenie postanawia, aby wysłać 2 delegatów do urzędu komisyi wywozu i przewozu, celem zapobieżenia niedomaganiom.

4. Walne zgromadzenie oświadcza, że uznaje wprawdzie 8-godzinny dzień pracy dla pracowników, protestuje jednak stanowczo przeciwko zamykaniu sklepów w obiadowej porze, bo sami właściciele mogą i chcą pracować przez 10 godzin dziennie, gdyż przez pracę podniesie się siła podatkowa państwa polskiego.

5. Walne Zgromadzenie uchwala odniesienie się do władz w sprawie rewizyi kart przemysłowych konsumów i żąda pozostawienia tylko konsumów organizacyi zawodowych.

6. Walne zgromadzenie zapytuje Urząd walki z lichwą, co się dzieje ze skonfiskowanymi towarami i żąda stanowczo, aby sprzedaż i konfiskaty następowały zawsze w obecności poszkodowanego, dalej zwraca uwagę tegoż Urzędu na wagonowe wykupywanie towarów przez hurtowników.

7. Walne zgromadzenie uprasza p. prezydenta J. Neumana, aby towary nadchodzące do Aprowizacyi, były rozdzielane nietylko konsumom, lecz także sklepom rejonowym i członkom Związku kupców.

8. Walne zgromadzenie uprasza prezydyum miasta, aby agendy repartycyi i aprowizacyi przydzieliło Związkowi kupców, który czuwać będzie nad sprawiedliwym rozdziałem.

Po uchwaleniu rezolucyi, Walne zgromadzenie wyraziło podziękowanie prezesowi p. Maksymowiczowi przez oklaski i powstanie za tak skuteczną pracę i rozwój stowarzyszenia, godząc pojęcie kupca-obywatela ze stosunkami społecznemi.

Przed rozejściem się, prezes zarządził zbiórkę na plebiscyt, która dała wynik 1237 mk. Zgromadzenie zakończyło się o godz. 4.30 po połud.

ROBERT HICHENS. (178)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

Olevano nie zmieniło się. Jak dawniej i teraz w pobliżu drogi do Subiaco szumiały liście dębów Serpentary, a góry Sabińskie odbierały, jak dawniej, przedziwne wieści świetlane od zachodzącego słońca, wieści cenne i piękne, wysyłane napewno do tych gór jedynie, niby serdeczne wyrazy przesyłane przez przyjaciela przyjacielowi. Valmontone, San Vito, Rocca di Cave, wysyłały dymy ognisk swoich po ostatnie promienie słoneczne, by je przepoiły opalowym blaskiem, zanim czołgający się zmierzch zgasi wszystko dokoła.

I Casa Truschi nie zmieniło się również. Ale, jak Benedetto Truschi powtarzał tego lata niejednokrotnie, „zmieniły się czasy". Towarzysze z oberży w miasteczku, przed którymi często z westchnieniem wspominał piękne „tempi passati", zdumieni byli, że naraz uśmiechał się i był wesół. Zapytany o przyczynę zmiany humoru, nie dawał żadnych wyjaśnień a ci, co go dobrze znali nie wątpili, że pogodny nastrój Benedetta był w ścisłym związku z jego kieszenią i przypuszczali, że to szary samochód, który dnia poprzedniego przemknął, jak strzała przez miasteczko i po krótkim postoju w sąsiedztwie — gdzie, nikt dokładnie nie wiedział — popędził w obłoku białego kurzu z powrotem drogą do Rzymu, przyczynił się właśnie do rozweselenia właściciela Casa Truschi.

I nie mylili się.

Pasażerem, który przybył szarym samochodem z Rzymu do Olevano Romano, był Cezary Carelli. Napisał on do Benedetta — swego dawnego znajomego — żeby czekał nań w pewnem miejscu przydrożnem poza miasteczkiem. Samochód nie mógł zajechać przed taras Casa Truschi, do którego prowadziła tylko długa ścieżka piesza pod szpalerem. Benedetto tedy udał się na wskazane przez księcia miejsce.

— To przyjechał don Cezary Carelli — oznajmił owdowiałej córce z którą mieszkał, powróciwszy do samotnego domu na wzgórzu. — Często przebywał u mnie, gdy był chłopcem a ja mieszkałem w Terracinie. Przyjeżdżał polować na kaczki, w błotach Pontyńskich.

— Ale tutaj nie będzie chyba polował na kaczki, i to w lecie!... co ojcze? — zauważyła Herminia, wpatrując się w ojca oczyma jak gdyby przed chwilą zanurzonemi w oliwie.

— Nie. Przyjechał w zupełnie innej sprawie. A my nie mamy potrzeby gadać wiele o tem. Chodźno tutaj!

W tej chwili oberża była zupełnie pusta. Benedetto mówił z córką na tarasie skąd roztaczał się widok na rozległy krajobraz i miasteczko. Teraz udał się ciężkim krokiem po kamiennych schodach zewnętrznych na balkon pod szpalerem. Jedyny „salon" oberży wychodził na ten balkon. Gdy córka nadeszła, milczał przez chwilę, poczem rzekł:

— Chodź za mną! — i wszedł do salonu.

Pokój miał posadzkę z bardzo wyblakłych, dużych i nierównych różowych cegieł. Sufit z drzewa, pomalowany blado-różową farbą był niski; na ścianach obitych staremi tapetami we wzory szafirowe na złotawem tle, wisiały liczne obrazy. Był tu Ojciec św. Pius X, w czerwonym płaszczu na białej szacie, strojny w złoty łańcuch, z którego zwieszał się krzyż z pereł. Dokoła widniały wizerunki ciemnowłosych kobiet, o spiczastych nosach, w kryzach. Naprzeciwko wisiał portret kardynała w czerwonym płaszczu i z krzyżem, obok zaś — duża mandolina. W lustrze, z namalowaną czerwoną różą odbijała się część pokoju. Pod lustrem na konsolce, obitej żółtawo-zielonym pluszem, stała gipsowa grupa żebraków w pozach, pełnych rozpaczy. Czerwona kanapa zapraszała do wypoczynku. Były też dwa różowe fotele, kilka krzeseł, obitych zielonym i żółtym rypsem a w pobliżu wizerunku Ojca św. stało imponujące krzesło kardynalskie, pokryte czerwonym adamaszkiem, z wysokiem oparciem, poręczami z drzewa i rzeźbionemi, pozłacanemi gałkami, bardzo zniszczone i wypłowiałe ale zawsze pełne godności. Na środku pokoju stał spory stół, nakryty czystym białym obrusem.

(C d. n.).

Kronika krakowska.

Kraków, 26 stycznia.

Niebezpieczny dezerter. We środę wieczorem w pociągu zdążającym z Kraju do Krakowa, podczas kontroli papierów wojskowych, jeden dezerter gdy zażądano od niego legitymacyi, otworzył drzwiczki od przedziału i wypchnął żandarma z wagonu. Ponieważ żandarm St. Sikora wypadłszy na ziemię, doznał obrażeń na całem ciele i złamania prawej nogi. Przewieziono go do szpitala wojskowego.

Pomysłowy oszust. Wczoraj przytrzymała tut. policya Ryszarda Radkego, b. urz. banku przemysłowego, który pobrał od pewnego tut. adwokata 29.000 Mk., poczem znikł. Okazało się, iż p. Radke zarobił na tej transakcyi, a nie był łaskaw zwrócić adwokatowi ani akcyj ani pieniędzy. Podczas śledztwa zjawił się na policyi poszkodowany i po dłuższych pertraktacyach sprawę załagodzono w ten sposób, że Radke zamiast zwrotu otrzymanej kwoty 29.000 Mk. „zgodził“ się na zamianę swego futra na wojskowy płaszcz mecenasa. Radkego puszczono na wolną stopę.

NADESŁANE.

OD WYDAWNICTWA.

P. T. Prenumeratorów „Gazety Wieczornej“ i „Gazety Porannej“ prosimy o

BEZZWŁOCZNE

wpłacenie prenumeraty za miesiąc Luty, a to tem pewniej, że tym Prenumeratorom, którzy prenumeraty NOWEJ wraz z ewentualną zaległością nie wpłacą najdalej do dnia 5-go Lutego 1921, zniewoleni będziemy wstrzymać w tymże dniu dalszą dostawę, względnie wysyłkę gazety.

Zwracamy uwagę na to, że wypłata kwot wpłaconych na czeki P. K. O. i przekazy nat stępuje zazwyczaj dopiero po upływie całego tygodnia, wobec czego wskazanem jest — dla uniknięcia przerwy w dostawie gazety — jak najrychlejsze wpłacenie prenumeraty.

Ceny prenumeraty podane są w nagłówku.

KRONIKA.

Czwartek, 27 stycznia o godz. 7 wiecz. „Skowronek“, po raz 10-ty z p. Dorą Helen.

Piątek, 28 stycznia o godz. 7 wieczór „Poczekalnia I-szej klasy“ 6-ty raz.

Sobota, 29 stycznia o godz. 3.30 popoł. „Betleem polskie“ (Jasełka).

Sobota, 29 stycznia o godz. 7 wieczór „Jaś i Małgosia“, opera, 4-ty raz.

—o—

Wielka reduta w teatrze na plebiscyt górnośląski. Miejska komisya teatralna uchwaliła wczoraj jednomyślnie odstąpić salę teatru wraz z westybulem i foyer w nocy z dnia 6. na 7. lutego Komitetowi obrony zachodnich kresów celem urządzenia reduty, której dochód ma być w całości przeznaczony na górnośląski fundusz plebiscytowy. Przygotowania do tej wspaniałej zabawy, która będzie ukoronowaniem tegorocznego tak ożywionego karnawału, są już od dłuższego czasu w pełnym toku, a powodzenie jej z góry zapewnione. Najlepszą rękojmią świetnego i urozmaiconego programu jest to, że całem jego ułożeniem i wykonaniem zajął się Związek artystów naszego teatru. Szczegóły, dziś jeszcze osłonięte tajemnicą, w miarę postępu prac będą podawane do publicznej wiadomości.

Wieczorek z tańcami pod protektoratem J. W. P. prezydenta Józefa Neumanna i Dcy miasta J. W. P. generała Maksymiliana Lindy, urządza I-szy Lwowski Klub Sportowy „Czarni“ dnia 1-go lutego 1921 w salach Kasyna oficerskiego, przy ul. Fredry. Początek o godz. 9-tej wiecz. Muzyka wojskowa 19 pp. Strój wieczorowy. Ceny biletów: familijny (3 osoby) 250 mk, wstęp 100 mk. Po zaproszenia zgłaszać się można wcześniej w Sekretaryacie Klubu, przy ul. Jabłonowskich 28 I. p. Dochód przeznaczony na budowę boiska sportowego.

Wieczór komedyj — zapowiedziany w Lwowskim Teatrze Żołnierskim, przy ul. Grodeckiej 2, na niedzielę dnia 30. b. m., obudził szerokie zainteresowanie. Na wypełnienie Wieczoru składają się dwie wyborne komedye p. t.: „Lisik“ w 1 akcie, jako nowość i „W starym piecu...“ w 2 aktach. Znany ze scen amatorskich i zawsze gorąco oklaskiwany autor, p. Edmund Schneider, daje rękojmię zupełnego powodzenia. Na zakończenie: „Z miłości“, Gawalewicza.

Związek Adwokatów Polskich. Dyskusya nad wykładem Prez. Dra Raczyńskiego o postępowaniu w sprawach Reformy rolnej, który obudził takie zainteresowanie wśród słuchaczy, odbędzie się na osobnem zebraniu dyskusyjnem 28. b. m. o godz. 6-tej wiecz. w sali Tow. Politechnicznego. Dyskusyę zagai Prelegent Prez. Dr. Raczyński, który wykład swój przy tej sposobności uzupełni omówieniem kilku interesujących kwestyi. Dnia 1. lutego b. r. o godz. 6-tej wiecz. w tejże sali Tow. Polit. mówić będzie Prof. Dr. M. Allerhand o aktualnej nowej ustawie „O Ochronie lokatorów“. Ze względu na liczne wątpliwości, które obudziła nowa ustawa, wykład ten dla stosowania tej ustawy może mieć ważne znaczenie.

„Strażnica“. Na przeciąg tygodnia Śląskiego Obywatelski Komitet Obrony Państwa wznawia wydawanie dziennika-plakatu: „Strażnica“, który będzie rozsyłany do nalepiania w miastach i wsiach.

(b) **Złamała nogę** Estera Friedman lat 41, właść. realności, Śnieżna 3, która idąc do klozetu przez ganek, na którym nie było baryery, pośliznęła upadła z I p. na podwórze, przyczem złamała lewą nogę i doznała obrażeń na całem ciele.

(b) **Poszukiwany przez 9 lat** przez policyę Antoni Krupa, służył obecnie przy wojsku, gdzie kradł kolegom rozmaite dokumenty i legitymacye, z których przy rozmaitych okolicznościach korzystał, nazywając się raz Filipkowski, Musiał, Oleksy, Szkowron, Stolarczyk itd. Wojskowość schwytała go na kradzieży i oddała go policyi, gdzie rozpoznano w nim Antoniego Krupę, poszukiwanego od r. 1912.

(b) **Co Wicher zrobił „grzmotowi“?** Kazimierz Wicher liczący lat 22, wyrwał na pl. Halickim, siedzącej na furze p. Sali Donner torebkę damską z zawartością 22 tys. marek. Pani Donner jednak nie dała za wygranę, lecz tubalnym głosem „zagrzmiała“, na co zlecieli się ludzie, a między niemi i policyant, który Wichra, uciekającego z szybkością „wichru“ zatrzymał i odstawił do aresztów policyjnych.

(b) **Jak kraść — to kraść.** Kradnie od a do z, jakiś złodziej, który na szkodę p. Filipa Beglińskiego, zam. Źródlana 7, skradł z zamkniętego mieszkania żakiet męski spodnie wartości 270 mk. i suczkę szpica wabiącą się „Cacka“ łącznej wartości 10.000 mk.

(b) **Czyje dziecko?** Franciszka Dmytryszyn i Tekla Bozowska zam. przy ul. Kołłątaja 10, znalazły wczoraj na I p. tej realności dziecko płci żeńskiej, owinięte w białą kołderkę, ceratę i ubrane w białą koszulkę i chusteczkę na głowie. Dziecko oddano komisaryatowi „Śródmieście“ w opiekę, zaś za matką poczyniono poszukiwania.

KOMUNIKATY

Wykład. W Katolickim Związku Polek mówić będzie prof. Dr. Stanisław Starzyński o Śląsku Górnym 28. b. m. o godz. 5-tej. Goście mile widziani.

Związek strzelecki przyjmuje wpisy dawnych i nowych członków, bez różnicy stanów i przekonań polit., począwszy od 17 roku życia. Sekretaryat urzęduje przy ul. Ossolińskich 12, II. p., środy, czwartki piątki i soboty od 5—7 popoł. i w niedzielę od 10—1 popoł.

Ekonomista.

—o—

BILANS POLSKIEJ KRAJOWEJ KASY POŻYCZKOWEJ.

Lwów. 27. stycznia.

(Sp). Ogłoszony obecnie bilans P. K. K. P. wedle stanu z dnia 31. grudnia z. r. w porównaniu z bilansem per 31. listopada z. r. wykazuje po stronie czynnej nieznaczny wzrost zapasów złota, zarówno stanowiącego własność P. K. K. P. (z mkp. 6,465.000 na 7,660.000), jak i skarbu narodowego, jak wreszcie i ministerstwa skarbu (z mkp. 3,192.000 na 4,262.000). Również powiększyła się, choć w mniejszym stopniu ilość srebra. Natomiast uwydatnił się w ostatnim miesiącu ub. r. ubytek pieniędzy obcych, których kwota z 203,333.000 spadła na 162,150.000. Zmniejszyły się też i to bardzo znacznie zapasy P. K. K. P. w bankach zagranicznych. I tak rachunek P. K. K. P. w bankach niemieckich spadł z 440 milionów na 407 milionów, zaś w innych bankach zagranicznych z 203 milionów na 80 milionów. Dyskont weksli wzmógł się w grudniu ub. r. z kwoty 396 milionów na przeszło 600 milionów. Najbardziej wzrosła ilość pożyczek udzielonych w tym czasie skarbowi państwa, która 30. listopada z. r. wynosiła mkp. przeszło 49 miliardów, w ciągu zaś miesiąca grudnia wzrosła o 10 miliardów marek polskich. Odpowiednio do tego, choć w mniejszym stopniu, niż po stronie czynnej, wzrosła po stronie biernej ilość banknotów P. K. K. P. w obiegu. Wzrost ten wyraża się w cyfrze około 6 miliardów mkp. dnia zaś 31. grudnia z. r. przeszło 49 miliardów.

STAN RYNKU EMISYJNEGO.

Lwów, 27. stycznia.

(Sp.) Najnowszy „Przegląd Gospodarczy“ zawiera ciekawe statystyczne dane, dotyczące sum emisyi, dokonanych w roku ubiegłym na obszarze b. Królestwa Kongresowego, oraz Małopolski, przez Spółki akcyjne nowozałożone i istniejące. Dane te są zebrane wedle wyników kwartalnych. Wykazują one największy ruch emisyjny w przemyśle i rolnictwie, na drugiem miejscu stoi handel i kommikacya, na czwartem bankowość, na piątem ubezpieczenia. Zestawienia te świadczą o wielkiej żywotności rozwijającego się życia gospodarczego i wykazują bardzo pocieszający objaw, zwłaszcza w dziedzinie przemysłu. W pierwszym kwartale 1920 r. powstało w przemyśle i rolnictwe 29 nowych spółek akcyjnych z ogólną sumą kapitału zakładowego mk. 235 milionów, w drugim kwartale 14 spółek z kapitałem 173 milionów, w czwartym 35 spółek o kapitale 507 milionów. Jak z tego widać, rozwój grynderstwa zahamowany został prawdopodobnie skutkiem wypadków wojennych w połowie roku, wzmógł się natomiast bardzo wybitnie w ostatnim kwartale od 1. października 1920 r. Ten sam objaw daje się stwierdzić również w handlu i komunikacyi. W pierwszym kwartale powstało w tej dziedzi

cie 12 spółek o kapitale 42 milionów marek, w trzecim 9 spółek o kapitale 126 milionów, w czwartym 13 spółek o kapitale 247 milionów. W dziedzinie bankowości powstało w pierwszym kwartale 5 spółek o kapitale 53 milionów, w drugim również 5 spółek o kapitale 130 milionów, w trzecim cztery spółki o kapitale około 62 milionów, w czwartym dwie spółki o kapitale przeszło 32 milionów. Najsłabiej przedstawia się stosunkowo cyfra gryndersw w dziedzinie ubezpieczeniowej.

Podobnie bardzo żywą była akcya podwyżek kapitałów istniejących już spółek akcyjnych. W pierwszym kwartale 1920 r. podwyższyło kapitały zakładowe w przemyśle i rolnictwie 10 spółek, ogólną kwotą mk. 33 milionów, w drugim 17 spółek a kapitale 169 milionów, w trzecim 14 spółek o kapitale 124 milionów, w czwartym 42 spółki o kapitale 132 milionów. W handlu i komunikacyi w pierwszym kwartale 6 spółek o ogólnym kapitale około 28 milionów, w drugim 5, o kapitale około 46 milionów, w trzecim 5 o kapitale przeszło 53 milionów, w czwartym 11 o kapitale 179 milionów. W dziedzinie bankowości w pierwszym kwartale 3 spółki o kapitale łącznym 52 milionów, w drugim 3 spółki o kapitale około 42 milionów, w trzecim kwartale 4 spółki o kapitale przeszło 212 milionów, w czwartym kwartale 16 spółek o ogólnej sumie emisyi około 625 milionów.

KRYZYS W ŁÓDZKIM PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM.

Lwów, 27. stycznia.

(Sp.) W Sejmie pojawił się wniosek nagły w sprawie kryzysu w łódzkim przemyśle włókienniczym, w którym wnioskodawcy zaznaczają, iż sytuacya w przemyśle włókienniczym łódzkim staje się coraz groźniejszą, czego wyrazem fakt, iż np. w grudniu ub. r. większość fabryk w Łodzi z powodu braku węgla stanęła, skutkiem czego liczba bezrobotnych dosięgła cyfry 30.000. Przemysł włókienniczy znalazł się obecnie w położeniu wprost katastrofalnem, z przyczyn następujących: 1) niedostatecznego i nieregularnego zaopatrywania w węgiel, 2) kryzysu komunikacyjnego, 3) kryzysu aprowizacyjnego, 4) działalności centrali dewiz, 5) braku ochrony celnej. Kryzys węglowy charakteryzuje się znaczną różnicą pomiędzy ilością zadysponowanego dla przemysłu włóknistego węgla, a ilością rzeczywiście wysłanego węgla. Różnica wyraża się cyfrą około 50 prc. Z czego 96 prc. węgla było w rzeczywistości miałem, zawierającym małą ilość ciepłku. Sytuacya komunikacyjna przedstawia się wprost rozpaczliwie ze względu na brak umiejętnego kierownictwa i dobrze zorganizowanego aparatu, któryby należycie umiał wyzyskać tabor kolejowy. W kopalniach nie ma braku węgla, lecz brak wagonów do przewożenia go. W sprawie aprowizacyjnej miasta okręgu łódzkiego, prawie że prześcignęły wszystkie inne miasta b. Kongresówki pod względem braku artykułów pierwszej potrzeby i cen na te artykuły. Działalność centrali dewiz utrudnia bardzo nabycie surowców, przemysłowcom w przemyśle włóknistym, albowiem rząd nie mógł dostarczyć tyle dewiz ile potrzeba było na zakup surowców. Wreszcie domagają się wnioskodawcy ochrony celnej dla polskiego przemysłu włókiennego przed zalewem Małopolski gotowym towarem z Czech, a Wielkopolski z Niemiec.

KOOPERATYWY WYTWÓRCZE.

Lwów, 27 stycznia.

Do jednej z największych kooperatyw wytwórczych nietylko u nas, ale na całym świecie, należy bezwarunkowo Stowarzyszenie mechaników polskich w Ameryce.

Po stworzeniu wielkiej fabryki narzędzi precyzyjnych w Pruszkowie, po wykupieniu i energicznem dźwignięciu z upadku całego kompleksu zakładów przemysłowych oraz górniczych w Porębie, obecnie Stow. Mechaników nabyło w Wiedniu od „Stahl-Motoren Aktien Gesellschaft" wielką fabrykę traktorów i pługów parowych, która za kilka miesięcy, po wykończeniu będących obecnie w robocie maszyn, zostanie przeniesiona całkowicie do „Poręby". Niedługo więc przyjdzie chwila, że wyjdą w pole i zaorzą zaniedbane ugory powojenne ojczystych pól — pługi mechaniczne polskiego wyrobu, dotychczas z ogromnym kosztem i trudem sprowadzane z zagranicy.

Wraz z instalacyą fabryczną, Stow. Mechaników nabyło 50 prawie gotowych traktorów oraz modele autowózków wieśniaczych, bardzo praktycznych, używanych powszechnie w Ameryce. Aby um żliwić korzystanie z tych wielce skracających pracę maszyn, Stow. Mechaników zakłada w niedługim czasie szereg kół instruktorskich na prowincyi przy powstających w rozmaitych miastach własnych filiach przemysłowo-handlowych.

Przed kilku dniami drobna kooperatywa robotnicza „Fabryka wyrobów żelaznych i narzędzi rolniczych" w Wyszkowie podpisała umowę wstępną o swem przystąpieniu do Stowarzyszenia Mechaników. Był to ostatni czyn p. A. Gwiazdowskiego, prezesa Stow. Mechaników, przed wyjazdem jego do Ameryki, w sprawach organizacyjnych. Z Ameryki powróci p. Gwiazdowski w marcu br.

ZMIANA STAWEK PIENIĘŻNYCH W SĄDOWNICTWIE MAŁOPOLSKIEM.

Lwów, 27 stycznia.

Na terenie b. zaboru austryackiego dotychczas obowiązuje relacya marek do koron, jak 70—100, przy określaniu właściwości sądu, kwalifikacyi czynu karygodnego, wymiaru kar pieniężnych, kwot podlegających oprocentowaniu w kasach sierocych, wysokości taks depozytowych itp.

Taka relacya w praktyce powoduje wielkie trudności, zmuszając do uciążliwych obliczeń i dając ułamki fenigów; wszystko to obciąża nieprodukcyjną pracą personal kancelaryjny.

Z tych powodów Ministerstwo sprawiedliwości wniosło do Sejmu ustawę, zastępującą wszędzie kwoty, wyrażone w koronach, taką samą ilością marek. Jest to podwyższenie wszystkich wyżej wymienionych taks i norm, zupełnie zresztą usprawiedliwione spadkiem wartości pieniądza.

Kronika „Ekonomisty".

Zarząd ceł przekazany Ministr. Skarbu. Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 15 stycznia b. r. został wyłączony zarząd spraw celnych na obszarze b. dzielnicy pruskiej z zakresu działania Ministra tej dzielnicy. a przekazany Ministrowi Skarbu.

Ile dał dotychczas w Kongresówce kontyngent zbożowy? Pomimo silnej presyi wywieranej przez rząd na producentów rolnych w celu jak najśpieszniejszej dostawy kontyngentu dostarczono do grudnia z nowych zbiorów 12.195 wagonów zboża, z czego na pszenicę przypada 758 wagonów, żyto 5.949, jęczmień 3.094, owies 3.942 i różne inne 440 wagonów. W roku zeszłym do 1 stycznia dostarczono prawie tę samą ilość wagonów, a mianowicie 12.310, ale stosunek poszczególnych zbóż był zupełnie inny i na pszenicę przypadło 707 wagonów, na żyto 8654, na jęczmień 1.511, na owies 1.427 wagonów.

Dostawa zboża chlebowego była może bez porównania wyższa, niż w roku bieżącym, co jest zupełnie zrozumiałe, ponieważ wobec nieurodzaju i braku żyta rolnicy dostarczali jarzyny, które lepiej obrodziły. Teoretycznie kontyngent w roku bieżącym w Kongresówce powinien dać 27.000, ale wobec złego urodzaju i zniszczenia wojennego na prawym brzegu Wisły, faktyczne dostawy będą znacznie niższe.

Z sądu wojskowego.

Lwów, 27 stycznia.

Niesumienny oficer.

(b) W najbliższych dniach ma się odbyć w sądzie wojskowym O. G. Lwów. pod przewodnictwem połk. dra Nawarskiego rozprawa przeciw ppor. Hermanowi Hammerowi. Ten ostatni został już raz uznany winnym szeregu nadużyć przez sąd polowy w Kołomyi, atoli dotyczący wyrok został uchylony przez Najwyższy sąd wojskowy w Warszawie, wskutek czego ma się odbyć przeciw wymienionemu ponowna rozprawa.

Jak nas informują z Kołomy, Herman Hammer, będąc w jesieni 1919 r. dowódcą kol. epid. nr. 4, której obowiązkiem było zwalczanie grasującego na szeroką skalę tyfusu plamistego w okolicy Kołomyi, zamiast zająć się tą wielce odpowiedzialną służbą, wolał zajmować się prywatnymi interesami.

Oficer ten gromadził w czasie swej służby wszelkimi możliwymi sposobami prowianty, używał do tego z uszczerbkiem służby swoich podwładnych, a następnie odsyłał prowianty do swej rodziny we Lwowie. Wskutek tego powstały przeciw ppor. Hammerowi zarzuty dwojakiej natury: że prowianty nabywał nielegalną drogą, tudzież że swych podwładnych odciągał od służby i używał do prywatnych celów.

Sąd kołomyjski był skazał osk. na karę ciężkiego więzienia przez 4 lata z obostrzeniami i pozbawieniem stopnia oficerskiego, atoli wskutek orzeczenia Najwyższego sądu wojsk., wyrok sądu w Kołomyi stracił swe znaczenie. Dalszego toku sprawy oczekuje społeczeństwo i korpus oficerski z największem zainteresowaniem.

Brak subordynacyi.

(b) Przed trybunałem pod przewodnictwem ppłk. dra Godowskiego, stanął wczoraj st. szer. Józef Kobi luch z 48 pp., oskarżony o to, że nie usłuchał rozkazu odrzucenia palonego papierosa podczas wykładów. Gdy za nieusłuchanie rozkazu został aresztowany, obraził słownie oficera. Został skazany na 3 miesiące więzienia i degradacyę. Oskarżał por. dr. Schlaffenberg. bronił por. dr. Borkowski.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI